

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2-6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7-10 razowe po kop. 3 za
wiersz.Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Trendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie	W Gaszcecki.	Easku	W. Grass.
w Bedzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold
w Brzezinach	„ Krzemieniecki Jul.	w Radomsku	„ Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ E. Sulimierska.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

OD REDAKCYI.

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na Tydzień za kwartał III-ci roku 1887, Redakcyja prosi zalegających w opłacie o jak najspieszniejsze uregulowanie rachunków.

Cena prenumeracyjna w Piotrkowie wynosi

kwartalnie . . .	rs. — k. 75,
półrocznie . . .	„ 1 „ 50,
rocznie . . .	„ 3 „ —

Na prowincyi prenumerata wynosi, z kosztami przesyłki pocztą, opasek i ekspedycy:

za kwartał . . .	rs. 1 k. 10,
„ pół roku . . .	„ 2 „ 20,
„ rok . . .	„ 4 „ 40.

Uwaga. Ponieważ na skutek ogólnie wyrażanych żądań, wysyłamy zawsze pismo dawnym przedpłacicielom pomimo nawet dopuszczenia z ich strony zaległości w opłacie prenumeracyjnej: niniejszem przeto upraszamy tych, z pomiędzy dłużnych nam prenumeratorów, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia,” aby o tem raczyli donieść nam listownie, objawiając zarazem to postanowienie na poczezie i żądając od niej niezwłocznego zwrócenia nadesłanych numerów. W razie przeciwnym, będziemy zmuszeni uważać ich jako naszych dłużników.

Wiadomości Bieżące.

— **Z teatru.** W ubiegłą sobotę i niedzielę mieliśmy sposobność poznać na scenie naszej autorkę „Kaśki Karyjatydy”, która w towarzystwie artysty Poznańskiego teatru p. Stanisława Trapszy zjechała do nas na dwa przedstawienia.

Para ta zdolnych artystów stanowiła całkowiły ensemble sceniczny, gdyż p. Podchorzkiego, wymienionego na afiszu, z powodu... nieobecności na scenie, liczyć nie możemy. Przy tak nielicznym składzie towarzystwu i repertuar jego musi być nader ograniczony; dlatego więc ogrze dwojga artystów w sześciostronnego sądu wydać się nie ośmielamy.

Grano komedyjkę w 1-m akcie p.t. „Łapka na myszy” przez Hr. M. Zboińskiego—wyrób istic galicyski. Dla czego p. Berta Rokierska, młoda wdowa, udaje niechęć do zaślubienia bliźniego, p. Roberta Kalskiego, adwokata od spraw rozwodowych, dlaczego w chwilę potem zastawia łapkę na tegoż adwokata? Odpowiedzi na to trzeba szukać chyba w fantazyjnej chimerze p. Rokierskiej w szczególności, a może... wielu ór Ewy w ogóle.

Nie wiemy też dlaczego znaną komedyję pp. Lambert i Thiboust p.t. „Mąż pieszczony przerobiono na „Męza w bawelnie”, boć o ile pierwszy tytuł zupełnie odpowiada treści, o tyle drugi jest wprost nonsensem.

W roli Hipolita widywaliśmy i widzujemy Szymanowskiego, a są i tacy, co pamiętają Popielkę w roli Cezaryny — nie chcemy

więc porównywać z niemi poznańskich artystów, gdyż oczywiście porównanie musiałoby wypaść na niekorzyść tych ostatnich.

Jakkolwiek p. Śnieżko-Zapolska mówi za szybko, a w ruchach nie posiada nawet cienia szlachetności Popielki—jednak ze względu na dosć umiejętne oddawanie różnorodnych uczuć i łatwość przechodzenia z jednego uczucia w drugie, tudzież ze względu na wprawną, powiedzielibyśmy—zamaszystą grę, (w dodatku bez suflera) należy do artystek nieposlednich.

Nie możemy jednak przemilczeć rażącej trywialności w niektórych scenach up. w całej scenie udawania Cezaryny to emancypantki, to marzycielki, to grzesznicy przed Hipolitem, p. Zapolska zbyt wyraźnie usiłuje zaznaczyć widzowi, że to są sceny udane. Tak udają małe dzieci, gdy straszą swych towarzyszy, a jednak usiłują mimiką dać poznać starszym — że to są żarty. Żona bawiąca się z mężem w dyplomację, musi straszyć trochę inaczej—bo tu grozi fiasco!

Nad program p. Śnieżko-Zapolska wypowiedziała piękny wierszyk K. Ujejskiego „Za służbą”, a wypowiedziała bardzo poprawnie, z uczuciem.

P. Trapszo zabawił publiczność dowcipną sceną Coquelina p. t. „Mucha”. Co prawda treść tej „Muchy” tyle warta, co mucha żywa—ale odegrana dobrze, słucha się z zajęciem.

J. L.

— **Na posiedzenie** członków zawiązującego się stowarzyszenia spożywczego we wtorek 14 b. m. stawilo się uczestników 61. Przewodniczący pan prezydent miasta zaproponował zebranim aby zadeklarowali, ile każdy ma zamiar nabyć udziałów stowarzyszenia. Jak już czytelnikom naszym z treści ustawy wiadomo, każdy członek stowarzyszenia opłaca 5 rs. wpisowego i wnosi na swój udział rs. 25. Udziałów takich może posiadać każdy ze stowarzyszonych po kilka, nie więcej jednak jak 10 na osobę. Zaraz więc na posiedzeniu zebrano podpisy na 70 udziałów, co wraz z wpisowemi opłatami uczyni kapitał przeszło 2000 rs. Następnie przystąpiono do wyboru członków zarządu i komisji rewizyjnej. Po obliczeniu głosów okazało się, iż wybranymi zostali większością głosów: na członków zarządu pp. pastor Müller (jednogłośnie), Fiedlaj i Kański, na ich zastępców pp. Ziemiński, Gustowski i Kielkiewicz; do komisji rewizyjnej—na członków pp. Olewiński Dobraczyński i Filipski, na ich zaś zastępców pp. Chylickowski, Ostaszewski i Gerber. Należy się spodziewać że liczba członków znacznie jeszcze wzrośnie, co dla dobra stowarzyszenia jest bardzo pożądanem. Czem więcej uczestników będzie liczyło stowarzyszenie, tem większe korzyści będą zeń otrzymywać członkowie, tem szerszemi mogą być jego operacje, tem pożyteczniejsza instytucyja. Nadmieniamy, że wedle ustawy opłata 25 rs. na udział niekoniecznie potrzebuje być złożoną przez zapisującego się od razu, lecz może być spleconą częściowo

w ciągu 3-ch miesięcy. Życzący sobie zapisać się jeszcze mogą udawać się w tym celu do p. pastora Müllera.

— **Rejentami w Łodzi** mianowani zostali pp. Józef Grabowski, obecnie rejent przy sądzie okręgowym piotrkowskim i Konstanty Mogielnicki, dotychczas obrońca prywatny w Warszawie, kancelaryje zaś rejentów Żakowskiego i Grabowskiego przy sądzie okręgowym w Piotrkowie zwinęte zostały.

— **Projekt ustawy** naszego Towarzystwa Kredytowego miejskiego wysłany już został z rządu gubernialnego do Warszawy wraz z przychylną opinią p. naczelnika gubernii.

— **Ospa**, która w ostatnich czasach osłabła była nieco, znowu wzmagać się zaczyna w naszym mieście. Ofiarą jej stają się przeważnie dzieci.

— **Zjazd uczniów** gimnazjum piotrkowskiego z czasu dyrektorstwa s. p. Wilhelma Olszańskiego odbędzie się w Warszawie w d. 29 b. m. o godzinie 6 wieczorem w „Promenadzie Belwederskiej”.

— **Omal nie pożar.** W ubiegły poniedziałek około godziny 3-iej popołudniu właściciel dystrybucyi przy ulicy Petersburskiej p. S. wyszedł na chwilę ze sklepu i zamknął drzwi na klucz, nie zauważywszy zupełnie, iż ktoś z gości rzucił był na podłogę palącą się zapalkę. Wkrótce przechodnie zauważyli dym wydobywający się ze sklepu—zaalarmowano straż ogniową i pożar w zawiązku stłumionym został. Właściciel sklepu żadnych znaczniejszych strat nie poniósł, oprócz wybitej we drzwiach wielkiej szyby.

— **W nocy** z d. 14 na 15 b. m. przed idącym z Warszawy kurjerskim pociągiem złoczyńca jakiś położył na szynach pod Rogowem podkład. Obyło się jednakże bez wypadku i tylko lokomotywa cokołwiek uszkodzoną została skutkiem czego po dojeździe do następnej stacyi pociąg wstrzymanym był przez 20 minut.

— **Działalność wydziału cywilnego** sądu okręgowego piotrkowskiego w 1886 r., w danych statystycznych, przedstawia się jak następuje:

1) z 1885 r. nierozstrzygniętych.	5159
2) w 1886 r. przybyło now. spraw 2291	
3) w 1886 r. z ogólnej liczby rozstrzygnięto	2089
4) pozostało na 1887 rok	3070
Z 2089 spraw ukończonych w 1886 r.	
1) rozstrzygnięto a) w porządku ogół 99 sp.	
b) „ skróconym 1358 „	
c) „ wykonawczym 1 „	
d) „ incydentalnym 387 „	
2) zakończono pojednaniem	2 „
3) przerwano postępowanie w	242 „

Ogółem, jak wyżej 2089 „

Z tej liczby wydano a) wyroków 1458 b) decyzyj 387. Zaocznych wyroków wydano 1096.

Tymczasową egzekucyję dano w 855 sprawach.

Skarg apelacyjnych podano: 138 (przez powodów 37, przez pozwanych 101). Skarg incydentalnych 54.

Wartość powództw wyniosła 3,407 144 rs. 98 kop.

Posiedzeń sądowych publicznych było 112.

Kosztów: 1) sądowych (wpisów) ściągnięto w 1886 roku 15008 rs. 50 k. 2) kancelaryjnych 735 rs. 95 k. 3) wymierzono kar za nieudowodnienie fałszu 4200 rs. 4) kar na świadków i ekspertów 6 rs. 50 k.

— **Na odnowienie** dachów kościoła i klasztoru na Jasnej-Górze w Częstochowie rząd przeznaczył sumę 8000 rs. Na pokrycie zaś kosztów naprawy wałów ochronnych około klasztoru użyte być mają fundusze klasztorne.

— **Cudzoziemcy.** Towarzystwo strzeleckie w Łodzi liczyło w swem gronie 23 członków obcych poddanych, towarzystwo zaś w Zgierzu tylko jednego.

— **Głosem wolającego** na puszczy były prośby nasze o zabronienie stróżom zmiatania nlic w czasie największego ruchu. Ponawiamy te prośby *po raz trzeci*. Może wreszcie rozpaczliwe nasze błagania znając posłuch gdzie należy, — i może ulica Petersburska około godziny ósmej z wieczora przestanie przedstawiać widok dantejskiego piekła zięjącego tumanami kurzu, którzy muszą łykać biedni spacerowicze. Jeżeli to zmiatanie, w nieodpowiedniej porze dokonywane, ustanie dopiero wtedy gdy połowa miasta wymrze na suchoty, wtedy będzie zapóźno. Dziwi nas, że władza, posiadająca także płuca, tak mało jest na ten cuchnący pył wrażliwa.

— **Wypadki w obrębie gubernii**

W ciągu m-ca kwietnia wszystkich pożarów było 27. W tej liczbie z podpalenia 11, z przyczyn niewiadomych 4, przez nieostrożność 7, od pioruna 5. Straty wynoszą 9939 rs. Wypadków nagłej śmierci było 13; martwych ciał znaleziono 5, zabójstw było 4, samobójstw 2, dzieciobójstwo 1.

— **Ze śmiercią Marszałka** Zyblikiewicza sprawa pomnika dla Mickiewicza ucierpiała wiele. W roku zeszłym Komitet, ogłosiwszy nowy konkurs, powierzył zwołanie jury i ostateczne wzniesienie pomnika s. p. Zyblikiewiczowi. Obecnie mimo zbliżającego się terminu ostatecznego konkursu (1 września r. b.) jury dotąd nie ustanowione, ani nazwiska se-

dziów, co miało być koniecznym warunkiem konkursu nie ogłoszone. Jak komitet budowy pomnika wyjdzie z trudnego położenia, nie wiadomo. Ma on się zebrać ponownie na posiedzenie w d. 9 lipca r. b. dla narady nad tem, jak dalej postąpić należy.

— **P. Ludwik Spiess**, prezes kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich, hr. Rzyszczewski prezes towarzystwa muzycznego warszawskiego jako obcy poddani złożyli powyższe godności P. Wilhelm Rau z tegoż samego powodu ustępuje ze wszystkich towarzystw akcyjnych, których był prezesem lub członkiem zarządu i głównym akcjonariuszem.

— **W Łodzi** rada zarządzająca straży ogniowej odbyła posiedzenie, na którym obradowano nad kwestyją obsadzenia wakansów w gronie starszyny, powstałych skutkiem usunięcia się cudzoziemców.

— **Dziś dopiero** wychodzi na jaw, ilu cudzoziemców odbierało chleb w naszym kraju miejscowym pracownikom i to nie tylko w przedsiębiorstwach niemieckich: z dóbr ordynacji hr. Zamojskiego musi się wynieść 80-ciu wyrażni ośmdziesięciu Niemców, którzy byli tam rządcami, administratorami etc. Książę Saugusko zaś uzyskał podobno specjalne pozwolenie na zatrzymanie jeszcze czas jakiś 36 Czechów ze swej służby leśnej, a to ze względu iż nagle zmiana służby mogła by go narazić na straty materyjalne.

— **Wykład języków** łacińskiego i greckiego w gimnazyjach filologicznych ma być podobno zmniejszony, kurs zaś języka rosyjskiego i matematyki zostanie znacznie rozszerzony. Tak donoszą niektóre dzienniki petersburskie.

— **Odpowiedzi Redakcyi.**

Panu Moźdzyn. Najchętniej umieścimy sprawozdanie z rozpraw sądowych w tej sprawie, dziś zaś, póki się śledztwo toczy, nie mamy prawa tej kwestyi poruszać. Dla tego z wydrukowaniem wstrzymać się musimy aż do rozstrzygnięcia sprawy przez sąd.

POGADANKI

inżyniera

Rudnickiego.

(D. c. patrz w № 23.)

W drugiej pogadance autor mówi o rozwoju historycznym rzemiosł w Polsce od czasów najdawniejszych, dotyka stosunków miast pomorskich ze związkiem Gotlandzkim i Wielką Hanzą, a następnie pierwszego pojawienia się korporacji rzemieślniczych w w. XIII na Szlązku po pierwszym napadzie Tatarów, kiedy Henryk IV Wrocławski kazał pociągnąć do cechów miejskich wszystkich rzemieślników na milę dokoła Wrocławia zamieszkałych. Od wieku XIII rozpoczyna się coraz liczniejszy napływ Niemców do miast polskich. Z napływem Niemców pojawia się prawo magdeburskie i organizacja cechowa, która dla nas miała to jeszcze szcze-

gólne znaczenie, że była jednym ze środków wynarodowienia ludności miejskiej. Pierwiastkowo książęta sprzyjali cechom i dopiero Jagiello w r. 1420 zniósł cechy. Faktycznie jednak nie przestały one istnieć: walka władzy centralnej z korporacyjami cechowymi ciągnęła się przez cały czas panowania dynastji Jagiellonów. Pod królami elekcyjnymi inny zwrot w tym względzie nastąpił: władza, a właściwie klasy rządzące, sprzyjały cechom i konstytucyje sejmowe coraz to większe nadawały im przywileje. Równomiernie z ograniczeniem wolności pracy szedł upadek rękodziel i rzemiosł, upadek miast wogóle. Dopiero za Stanisława Augusta poczęto się krzątać około podniesienia ekonomicznego stanu społeczeństwa; usiłowania jednak w tym kierunku spęły na niczem, wskutek oporu żywiołów wstecznych. Po ostatnim rozbiorze, prowincyje odeszły do Prus i Austrii stały się łupem strasznego ucisku ekonomicznego i wynarodowienia. Po utworzeniu Ks. Warszawskiego, rząd starał się podnieść ekonomiczny byt kraju, przez ciężłe wojny do stanu ostatecznej ruiny doprowadzonego; nie odnaleziono jednak lepszego środka nad sprowadzanie zagranicznych rzemieślników i faworyzowanie cudzoziemców. Też samej polityki trzymało się i po utworzeniu Królestwa kongresowego (post. ks. Namiestnika z r. 1816, 1820, 1823 i t. d.) Skutkiem tej polityki była nowa germanizacja miast i osad przemysłowych. Dla niemieckich przybyszów ważną było rzeczą utrzymanie wyłączności cechowej, gdyż ona dawała im jeszcze jedną broń więcej przeciwko żywiołom miejscowym i w tym kierunku narząd wpływać starali się. Pod wpływem tych pojęć, jak niemniej i ogólnego prądu reakcyjnego, który się w owych czasach ujawnił, powstało postanowienie ks. Namiestnika z d. 31 grudnia r. 1816 będące podstawą organizacyi cechów i stosunków ludności rzemieślniczej.

Postanowienie to obowiązuje do dziś dnia. Autor „Pogadank” obszernie streszcza to postanowienie, przytaczając niektóre jego paragrafy dosłownie, — my ograniczymy się do wzmianki, że głównymi zasadami tego postanowienia są: ograniczenie wolności pracy, rutynowy system nauczania, pozostawienie majstrowi wiele pola do samowoli względem ucznia, do tego stop-

NI TO—NI OWO

LII.

Jacy to szczęśliwi ci warszawscy panowie od „Kronik Tygodniowych”. Ile razy chcą moralizować i zawstydząć warszawiaków, sprowadzają sobie do „syreniego grodu” jakiego Anglika, Turka, albo wreszcie murzyna w todze profesorskiej, a chowając się w faldy wymyślają pocziwemu ludkowi, co im ślina na język przyniesie.

Ponieważ mój redaktor wymaga, abym przynajmniej raz na dwa tygodnie zwymyślał piotrkowian, a co tydzień podkadził piotrkowiankom, więc i ja wreszcie, wyczerpawszy nader skromny zapasik własnego dowcipu, postanowiłem sprowadzić do naszego miasta, jeżeli już nie żywego Anglika, to przynajmniej jaką angielską... książkę.

Ba, ale jaką książkę? Tak rozmyślając, przechodzę około księgarni i dostrzegam... o cudo!

„Droga do majątku” podług Franklina. Wpadam do księgarni, chwytam drobną książeczkę i z gorączkową ciekawością wyczytuję:

„Jeden zły nałóg kosztuje więcej niż wychowanie dwojga dzieciaków”. Ehe! myślę sobie, tak było przed 100 laty w Ameryce, ale nie dziś w Polsce. Wychowanie dzieciaków u nas kosztuje więcej niż nałóg pale-

nia, znacznie więcej niż wint i bilard, a nawet więcej niż nałóg wszystkich na świecie suszykuflów, co wreszcie łatwo sprawdzić, porównawszy mizerne dochody z akcyzy od trunków i tytoniu z olbrzymimi wydatkami na szkoły, ochronki i wogóle środki wychowania dzieci. Czyż więc nie słusznie postępują ci, którzy nie chcą obarczać się obowiązkiem wychowania własnych dzieci, zaślubiają... butelkę i partyjkę? Myślę więc sobie: nie wiele ja się od ciebie dowiem, Panie Franklinie, ale czytam dalej.

„Jeśli kupujesz, co ci niepotrzebne, wkrótce sprzedasz, co ci jest potrzebne.” I to myśl amerykańska, a przedewszystkiem przestarzała. U nas, dzięki Bogu, jeszcze tak źle nie jest. Sprzedajemy wprawdzie ziemię, (najeźściej nawet wyręczają nas w tem Abramek lub Szlama) ale ziemia nie jest nam znów tak koniecznie potrzebna, bo „jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”, a żyć możemy długo, gdyż „literatura i sztuki kwitną u nas pomimo niesprzyjających warunków”. Nie dlatego też wcale ziemię sprzedajemy, iżbyśmy dawnie kupowali, co nam niepotrzebne; gdyby tak było, mielibyśmy przecież owe niepotrzebne rzeczy w kraju, a tymczasem wiadomo każdemu, że u nas (oprócz kilkuset milionów próżnych butelek i kilkunastu tysięcy zdezelowanych karet) żadnych niepotrzebnych rzeczy niema. Potrzeba wreszcie jest rzeczą bardzo względną. Nabywcy mają-

tku ziemskiego np. potrzebne są budynki, płoty, narzędzia rolnicze i wiele innych rzeczy, ale ponieważ te wszystkie rzeczy (oprócz ziemi i wody) również, a może jeszcze więcej są potrzebne, tradowanemu sprzedawcy, przeto zachodzi kolizya dwóch potrzeb, z których bierze górę ta lub owa—zawsze sprytniejsza.

I tutaj więc nie sprawdza się teza amerykańskiego filozofa, boć oczywiście nabywca kupować będzie tylko to, co mu niezbędne do gospodarstwa się okaże, a właściciel sprzedawca będzie, co może, ale wyłącznie rzeczy już dlań zbytteczne.

Natomiast słicznie Franklin określa względną krótkość czasu, na którą skarżymy się wszyscy.

„Post jest bardzo krótki dla tych, co mają na wielkanoc płacić”

Widocznie ludzie za czasów Franklina uważali termin i wypłatę długu jako rzeczy obowiązujące i dlatego wcale im się post nie dłużył; teraz się czasy trochę zmieniły: wierzyiciel więcej się martwi na początku postu, niż dłużnik przed samą wielkanocą.

Styszeliśmy nawet o dłużnikach, pokazujących wierzyicielom... plecy, o ile ci ostatni byli ludźmi zabobonnymi i pilnowali się dokładnie terminów w kalendarzu.

Już miałem rzucić mądrego Franklina, gdy wpadła mi w oko jeszcze jedna sentencja, którą ku wyłącznemu użytkowi

nia że nawet lat terminu ściśle nie oznaczono i jedynie w formie zwyczaju przyjęto za minimalną normę terminowania lat pięć; wreszcie pozostałości średniowieczne w rodzaju wyzwolein i t. p., przyczem jednak cechy autonomii wewnętrznej nie otrzymały, gdyż władze administracyjne obowiązane były delegować na zebrania cechowe swych urzędników.

Zupełne ograniczenie wolności pracy wkrótce do takich doprowadziło rezultatów, że już w d. 20 lutego 1821 Komisya Spraw Wewnętrznych zmuszoną była uchylić niektóre punkta postanowienia ks. Namiestnika. Z biegiem czasu rygor tego postanowienia zwalniał jeszcze bardziej. W r. 1845 wydanem zostało prawo, mocą którego każdy może prowadzić warsztat za uzyskaniem zezwolenia właściwej władzy, bez należenia do cechu i nosić tytuł majstra konsensowego; wreszcie postanowienie o wykupie biletów, prawo swobodnego zarobkowania w r. 1868 zapadłe, zadało ostateczny cios wyłączności cechowej. Projekt ustawy rzemieślniczej w r. 1886 przez warsz. od. tow. popierania przemysłu i handlu wypracowany stara się wznović zasady przez postanowienie ks. Namiestnika z 31 grudnia 1816 r. przyjęte, przywrócić monopol majstrów cechowych w całej rozciągłości. (dok. nast.)

ROZMAITOŚCI.

— **Ignoracyja francuzka.** Oto no wy je dowód, podany w jednym z numerów „Figara“.

W sferach Achał-Tekiz, świeżo przyłączonych do Rosyi, znajdują się w stanie dzikim szparagi, grubości ramienia ludzkiego, a długości 5 stóp do 6. Jeden taki szparag wystarcza na obiad dla dziesięciu żołdatów rosyjskich! Szparagi równie dobre, jak nasze francuzkie.

Nie jestże to „szczyt“, mówiąc językiem sławetnego „Figara“?

I to podane jest najzupełniej seryjolo!

— **W Ameryce** wchodzi w użycie męskie ubranie dla kobiet; dziwaczniejsze jest jednak to, że niektóre niewiasty, zbyt gorliwie popierając manię męzkich strojów, przyprowadzają brody, wąsy, lub faworyty, a niektóre doprowadzają przesadę do takiego dziwactwa, że kilka razy dziennie każą sobie golić meszek na twarzy, aby gwałtem wywołać naturalny zarost.

— **Niezwykły proces.** Jak donosi „St. Petersburgskij Wiestnik“ pewna bogata wdowa, niemłoda, lecz w pretensyach do młodości i chorująca na nerwy, przez wiele miesięcy leczyła się u znanego lekarza w Petersburgu, placąc hojnie za każdą wizytę.

panów mężów przepisuje. Oto jej brzmienie:

„Upodobanie w strojach prawdziwym jest przekleństwem: jeśli kupisz jedną rzecz piękną, musisz kupić dziesięć innych, inaczej zawsze czegoś brakować będzie.“

Panie mężu! jeśli cudna żoneczka z figlarnym uśmiechem na różowych usteczkach robi ci dyplomatyczną wzmiankę o skromnej letniej sukience, (za 4 różowe papierki) szykujże sobie napewno jeszcze kilkanaście różowych papierków na „drobnostki“, bez których ta skromna szata twej połowicy byłaby „impossible.“

Do rzeczy niemożliwych trzeba też zaliczyć przemilczenie któregośkolwiek Kuryjka przez jeden dzień o „Hygeopolu“, a ponieważ publiczność nasza żąda, abyśmy się na Kuryjerkach wzorowali, przeto i my coś o warszawskim mieście zdrowia powiemy.

Nie wiesz zapewne czytelniku że nasi piekarze wysłali na wystawę swe higieniczne bulki z mąki znacznie bielszej od sady w towarzystwie tak zwanego chleba razowego, do którego zapewne dla zdrowia niektórzy pp. piekarze używają mąki jęczmiennej i piasku. Zarząd naszego miasta też skorzystał ze sposobności i posłał opis urządzeń naszych hall spożywczych na Masłanym rynku tudzież próbki gruzu używanego w naszym grodzie do dezynfekcyi. Dla uzupełnienia działu piotrzkowskiego

Ostatecznie wysłał on ją do zakładu kąpielowego na Kaukazie i wręczył jej list z instrukcją dla miejscowego lekarza.

Zaciekawiona, jak też zdefiniowano jej chorobę, pani X. otwiera list i znajduje w nim następujące słowa: „Posyłam koledze starą waryjatkę. Zdrowa jest jak krowa, mimo to leczylam ją przez pół roku. Radzę koledze wydoić ją jak należy ect.“

Można sobie wyobrazić oburzenie paeyjentki: zamiast do kąpeli udała się do adwokata, który w jej imieniu wniósł skargę sądową.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— 15 (27) czerwca we wsi Rekoraju w pow. Piotrkowskim na sprzedaż mebli i 40 krów, ocenionych na sumę 1790 rs.

— 8 (20) czerwca w domu Spana w Piotrkowie na sprzedaż ruchomości po śp. Władysławie Siemaszko.

— 30 czerw. (12 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w osadzie Sulejowie pod № 78 od sumy 250 rs.

— 2 (14) lipca w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości 1) w osadzie Przyrowie pod № 118 od sumy 300 rs. 2) w osadzie Mstowie pod № 66, 51, 154, 49.

— 11 (23), 18 (30) i 25 czerwca (7 lipca) na rynku m. Łasku na sprzedaż inwentarza, sprzętów domowych i zboża.

— 9 (21) czerwca na rynku w Tomaszowie na sprzedaż 12 źrebiąt i 4 koni powozowych, od sumy 484 rs.

— 23 czerwca (3 lipca) w magistracie m. Łodzi na dostawę 28 koszyków dla ochrony drzew posadzonych na nowym rynku, od sumy 196 rs.

— 23 czerwca (2 lipca) tamże na dostawę 40 ławek żelaznych do skweru miejskiego w Łodzi od sumy 380 rs.

— „Gazeta Świąteczna“ kop. 75 kwartalnie z przysyłką. Adres redakeyi: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 43.

— „Zorza“ z „Poradnikiem“ dla gospodyń i posiadaczy rolnych, również z przysyłką kwartalnie rs. 1. Adres:—Warszawa, ul. Twarda 36.

— „Gazeta Rzemieślnicza“, rs. 1 k. 30 kwartalnie z przysyłką. Adres: Warszawa, Nowy Świat 42.

— „Ateneum“ zeszyt Czerwcowy wyszedł z druku i zawiera „Reforma ubezpieczenia“ przez Zagrzejskiego, „Paweł Czutori“ powiastka chorwacka Nitowskiego, „Usamowolnienie Irlandyi przez d-ra M. E. Trepkę, „Faust“ tragedia Goethego w przekładzie Jenike go, „O obecnych szkołach prawa karnego i ich metodzie“ przez d-ra Rosenblatta, „Anna z Krajewskich Nowakoska“ przez Adama Belcik owskiego, „Z Galicyi“ przez Józefa Rogosza, „Z powodu broszury p. Rudnickiego o rozwoju rzemiosł“ p. Wścieklicę, „Jeszcze jeden sposób ratowania ziemi“ przez Kirszrota-Prawnickiego, „Wrażenia literackie“, „Kronika miesięczna“ p. Straszewicza, „Nekrologia“.

— **Encyklopedyi Technicznej**, wychodzącej w Warszawie pod redakcją D-ra Al. M. Weinberga, nakładem Przeglądu Tygodniowego ze-

projektowałbym jeszcze napompowanie i wysłanie do „Hygeopola“ jakiej hermetycznie zamkniętej puszki z powietrzem z okolic Strawy, ale obawiam się, że tyle pracy organicznej obciążyloby zbyt licznie szanownych ojców miasta, którzy i tak już za wiele kłopotów mają na swych głowach.

Wreszcie na prowincyi, a więc i w Piotrkowie, tak źle nie jest, skoro p. Nieborski kronikarz „Głosu“ „zawsze uparcie twierdził, że społeczeństwo nasze na prowincyi lepszem i rozumniejszym jest od Warszawy, zwłaszcza zaś od prasy warszawskiej, chociaż dla poparcia tego zdania brakowało mu“ bardzo drobnej rzeczy bo tylko dowodów, dlatego teraz aż *podwójnie*, cieszą go objawy zdrowej myśli w pismach prowincjonalnych—jeżeli więc p. Nieborski pesymista zaczął dostrzegać zdrowe myśli w pismach prowincjonalnych, nam optymistom z zasady nie wypada nie innego jak tylko *pochwórnje* się cieszyć nadzieją, że, maluczko, a p. Nieborski zacznie dostrzegać zdrowe *czyny* ludzi prowincjonalnych. Ponieważ jednak do wcielania zdrowych myśli w zdrowe czyny potrzeba zdrowych ludzi, przeto nie dziwimy się, że prowincyja w ogólności, a nasze miasto w szczególności tak gorąco zainteresowały się wystawą higieniczną.

Tenże p. Nieborski zrobił ciekawe odkrycie (!) w liście samouka (chłopa). Odkryciem tem jest „zasada bezwzględego pod-

szczyt trzeci w tych dniach opuścił prasę. Zeszyt ten pomiędzy innymi zawiera następujące większe artykuły: cynk, cynkowe związki, destylacyja, drukarstwo na tkaninach, elektryczne oświetlenie, farbiarstwo i fermentacyja.

— Ruch pociągów drogi żelaznej na stacyi Piotrków od dnia 1 (13) Maja 1887 roku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kuryjerski (2 klasy) przych.	12	45	popółnoocy.
„ „ „ odchodzi	12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	51	przed połudn
„ „ „ odchodzi	9	59	
Osobowy (3 klasy) przych.	3	27	po południu
„ „ „ odchodzi	3	37	
b) w kierunku „ od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	42	po półnoocy
„ „ „ odchodzi	2	47	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	57	po południu
„ „ „ odchodzi	6	11	
Osobowy (3 klasy) przych.	1	12	po południu
„ „ „ odchodzi	1	24	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	6	—	rano
Przychodzi z Warszawy	10	35	wieczorem

Sprawozdania z targu zbożowego:

Sosnowice 14 czerwca 1887 r.

Żyto polskie wyborowe za pud od 86½—84, k. średnie od 83—82 wołyński 78—83¼ litewskie wyborowe pud 86½ kop. średnie od 84 — 83 jeleckie wyborowe po 79¼ kop., średnie po 73 kop., zwyczajne od 72 do — kop. **Pszenica** biała pud od 137 — 140½ k. czerwona po — kop., żółta od 137 — 140 kop. **Owies** biały ciężki od 55½—70, wyborowy — k. pud. średni — kop, zwyczajny od — — — kop. **Jęczmień** dla browaru 86½—79¾ k. na paszę 62 k. **Groch** warzelny od 84 — 105 kop. **Gryka** od 73 — 77½ k. **Siemie lniane** wyborowe od 159½—168 kop. średnie od 140 — 150 kop. zwyczajne od 115 do 140 kop. **Proso** o 62—70 k. **Łubin** żółty wyb. 70¾ — 73¼, **Makuchy** lniane od 100½—84 kop. rzepakowe od 79¾ — 70 kop. **Otreby** pszeniczne 56 do 58 kop., żytnie od 60—62 kop. za pud. **Kurs za 100 rubli—184 M. 30 fen.**

H. Reicher & C.

Łódź dnia 14 czerwca 1887 r.

Na stacyi towarowej sprzedano wczoraj: pszenicy 210 korey po 7,95 rs., żyta 210 korey po 4,80 rs. owsa 350 korey po 2,75 rs. korzec. Na Starym Rynku dobry był popyt na pszenicę której ceny podniosły się cokolwiek. Sprzedano: pszenicy 560 korey po 7,85 do 8,05 rs., żyta 400 korey po 4,70 do 4,85 rs., jęczmienia 250 korey po 3,50 do 3,60 rs., owsa 100 korey po 2,70 do 2,85 rs. korzec, Dowozy były znaczne, sprzedano ogółem 1870 korey zboża. („Dzien. Łódzki.“)

„porządkowania indywidualności wymaganiom pożytku ogólnego, co nam (nie wiem czy społeczeństwu polskiemu, czy p. Nieborskiemu (przyp.—felje.) *wydaje się skreślaniem lub pogwałceniem swobody osobistej.*“

Czy tak? Więce chłopci zadaleko zachodzą w bezwzględności, uchwalając np. na zebraniu gromadzkim zakaz palenia papierosów przez małoletnich lub wydalając ze wsi rozpajającego karczmarza i zamykając karczmę?

Ależ panowie! nas tak drogo kosztuje niekrępowanie i niegwałcenie swobody osobistej w przeszłości, że chcąc na przyszłość zapewnić sobie inne losy, powinni byśmy z całą skwapliwością podporządkować nasze doktrynerstwo liberalne, barbarzyńskim ideom społecznym naszego chłopca. W polityce i sprawach społecznych jesteśmy niby ów paniczek, któremu uczyć się nie chciało, więc wypędzony z 3-ej klasy, pojechał za sprawą mamy na uniwersytet.

Ojciec jednak, dowiedziawszy się o nainnym mamy postępku, odebrał niedorostka z uniwersytetu, oświeczyl należyście i oddał go za karę do klasy 2-ej.

Chłopczyk wziął na rozum, zaczął się pilnie uczyć, skończył gimnazyjum i nareszcie o własnej sile dostał się do wszechniczy. Czy nam nie należałoby naśladować tego chłopczyka? ag.

Departament Przemysłu i Handlu St. Petersburg, 10 lutego 1886 roku № 3106.
Pewny środek XIX-go wieku.—Gwarancja długoletnia.

EXSIC GATOR

Wynalazek inżyniera-technologa Rittera.

Osusza WILGOC w starych domach, zabezpiecza NOWE, oraz utrwalając wszelkie przedmioty z DRZEWA, jako to: sprzęty gospodarskie, naczynia kuchenne, i t. d. ochrania takowe od rozsychania się, pęknięcia, gnicia, grzybka; dezynfektuje stajnie, obory i t. p. i ZASTĘPUJE OLEJNĄ FARBĘ w rozmaitych kolorach przez dodanie odpowiedniego proszku służącego do zaprawiania podłóg; —tańszy od tejże o 50%. „Eksikator” sprzedaje się w Głównej Agencji na gub. petrowskiej, w księgarni „M. Rawicz” w Petrokowie; tamże otrzymać można bezpłatnie Broszurki, objaśniające użytek i zastosowanie „Eksikatora” w języku polskim i rosyjskim. Agencja główna podejmuje się osuszania wilgoci z mieszkań i w ogóle murów po cenach warszawskich. —Poszukuje agentów w miastach powiatowych gub. petrowskiej.

(0—10)

W KALISZU do sprzedania z wolnej ręki DOM

trzy piętrowy, położony w środku części miasta, pożyczka Towarzystwa Kredytowego Miejskiego wynosi **Rs. 9000**, plac na którym nieruchomości ta jest postawiona zajmuje **łokci 2897** i wychodzi na dwie ulice. Niezależnie od domu lub łącznie z takowym, może być sprzedany sąsiedni plac łokci 5181 zdany pod urządzenie fabryki, budowie domu lub skład drzewa. W bliskości rzeka. Wiadomość u właścicielki w Kaliszu, Melanji Parczewskiej. (R.5617) (3—1)

JEST DO SPRZEDANIA

Garnitur mebli orzechowych w zupełnie dobrym stanie — z pierwszorzędnej Warszawskiej fabryki. Wiadomość na stacyi w bufeci — klasy II u kelnera Bronistawa. (2—1)

Do wynajęcia zaraz

LOKAL

składający się z 2 pokoi, kuchni spiżarni, drwalni, oraz piwnicy i góry wspólnej — przy ul. Słowiańskiej za kościółkiem N. Maryi Panny. Wiadomość na miejscu u właścicielki Maciejowskiej. (2—1)

Student uniwersytetu poszukuje lekcji w Petrokowie lub na wsi. Wiadomość w Składzie apteczny W-go Zaraskiego. (2—1)

OGŁOSZENIE.

J. Lamparski, Nauczyciel szkoły 4-o klasowej męskiej w „Petrokowie” przyjmuje po walcach uczniów tejże szkoły na stancyę. Zapewnia się troskliwą opieką i pomocą w naukach. (0—3)

FOLWARK JERZÓW

obejmujący przestrzeni ogólnej mórg nowopolskich 519 w kolei gospodarze, obsiany — i w którym znajduje się dom mieszkalny folwarczny obszerny murywany oraz inne zabudowania wszelkie nowe murywane kompletne i dostateczne, w Matoracie Szczawin, w powiecie Brzezińskim gubernii Petrokowskiej w bliskości miast Łodzi i Zgierza jest do oddania w każdym czasie w poręczającą dochód administracyją na lat sześć lub dwanaście.

Blizsze informacje na miejscu w osadzie leśnej Szczawin u zarządzającego lasem W-go Stanisława Strzeleckiego, a ostateczne porozumienie się w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej № 151/77 Domu a mieszkania № 6. (3—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 14 zbioru oryginalnych nowell *Karola Hoffmana* p. t. *Szcześliwi*.

67 lat istnienia. „KURJER WARSZAWSKI” Nakład 16,000 egz.

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione

CODZIENNE PISMO POLSKIE polityczne, społeczne i literackie,

wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych,

DODATKI PORANNE,

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12-tu godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaity program „Kuryera Warszawskiego” wchodzi: przeglądy polityczne; artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jako też z prowincyi i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursa i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi inoimi produktami; w odcinku: przeglądy literackie i artystyczne, nowelki polskich autorów, kroniki tygodniowe i inne feljety przygodne; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe, wykazy wylosowanych papierów publicznych logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra cenniejszych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługuje dział licznych i wyczerpujących telegramów o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty *Kuryera Warszawskiego* wraz z dodatkiem porannym: na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go, według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracyja „Kuryera Warszawskiego”, Warszawa, plac Teatralny Nr. 9.

(R. i Fr. 5864).

(3—1)

PAPIEROSY DUBEC FORT, DUBEC CHOISI, DUBEC MOYEN i wiele innych gatunków w cenie rs. 1 za 100 szt. KORALE JAGODKA w cenie kop. 60, oraz: TYTUNIE ERZERUM mocne i średnie od rs. 1 do 12 rs. za funt, poleca

FABRYKA TABACZNA

W. G. PATKANOWA

w St. Petersburgu

(R. i Fr. № 4211)

(6—6)

Zabezpieczenie bytu rodziny na wypadek śmierci ojca;
Zabezpieczenie utrzymania w wieku podeszłym;
Zabezpieczenie własnego bytu na starość a równocześnie bytu rodziny na wypadek śmierci;

Zabezpieczenie posagów dzieciom nawet na wypadek wcześniejszej śmierci ojca lub opiekuna;

osiągnąć można drobnymi oszczędnościami, składanymi jako premia w istniejącem od 1858 roku

St.-Petersburskiem Towarz. Ubezpieczeń od ognia i na życie

Przykład: Osoba 30-letnia ubezpieczając rs. 6000 za opłatą kwartalnej premii rs. 43 kop. 76 otrzymuje w 60 wieku życia rs. 3000, a nadto, nieopłacając nadal żadnej premii, zabezpiecza swej rodzinie kapitał rs. 6000 płatny natychmiast po jej śmierci. Ubezpieczając więc rs. 6000 otrzymuje rs. 9000.

Blizszych objaśnień udziela

A. WASSERCWEIG

(2—2)

agent Towarzystwa w „Petrokowie”.

Skład Towarów Tabaczych pod firmą KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

w Warszawie, (Hotel Europejski).

Posiada na składzie wielki wybór wyrobów wszystkich renomowanych fabryk, które Szanownej Publiczności poleca. Dla pp. **Handlujących** ceny podług szczegółowych hurtowych cenników, które na żądanie wysyłają się.

(R. i Fr. 2615)

(6—6)

Do sprzedania lub wydzierżawienia w każdym czasie jest w mieście g. „Petrokowie” majątek składający się:

1) z domu murywanego parterowego z suterynami i ofeyną także murywaną, 2) z domu drewnianego z ofeyną murywaną. Przy domach tych znajdują się ogrody warzywne rozległości około jednej morgi, 3) z ziemi ornej obsianej mórg 32 przy samem mieście. Ziemia ta może być zamieniona na ogrody i place, 4) z raki mórg 6, 5) ze stodoły nowej, massyw murywanej. Blizsza wiadomość u **Mikołaja Szafnickiego** przy ulicy Zagorodskája Aleja w „Petrokowie”, lub w zakładzie rękawiczniczym **Feliksa Szafnickiego** w Częstochowie Aleja 2-ga dom p. Zapalkiewicza. (3—2)

DOMINIUM KODRAB

wiorst 10 szosą od stacyi K. Ż. Warszawsko-Wiedeńskiej w Radomsku Rekomenduje Buchajki do sprzedania Rasy Bern Simentalor i Rasy Holenderskiej. (4—2)

ADMINISTRACYJA

Echa Muzycznego Teatralnego i Artystycznego

(BAJCHMAN i FRENDLER)

Senatorska 26 w Warszawie.

podjmuje się na żądanie swych abonentów oraz innych osób **wszelkich komisów**, dotyczących **zakupu** nowej, massyw murywanej. Blizsza wiadomość u **Mikołaja Szafnickiego** przy ulicy Zagorodskája Aleja w „Petrokowie”, lub w zakładzie rękawiczniczym **Feliksa Szafnickiego** w Częstochowie Aleja 2-ga dom p. Zapalkiewicza. (3—2)

Poszukuje się miejsca **Rzadcy lub Administratora** od 5-go Jana. Oferty uprasza się składać pod literą I. B. w Redakcyi „Tygodnia”. (3—3)

Skład Węgla Włodzimierza Sapińskiego (Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 kg 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koks (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w kosztach półkorcowych wagi 130 kg . (13—6)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie i Tramwaj na spacer.

Zwierski zdumiał na to — nauczył ci mógł brać lekkoje
celem zatarcia wszystkich śladów i podejrzeń. Sam
Był to pomysł samego Frania, pomysły świętym
rozpuku, że pan przywiózł z sobą z miasta panienkę,
o tem Coesa, nie zaniebadał dodac, śmiejąc się do
pan domu już leżał w łóżku. Służba, zawiadamiając
nęły małe saneczki, z których wysiadł p. Zwierski,
Kiedy przed ganektem dworu w Kąkolowie sta-
nazwisko ojca, ochroni markę przed nieśławą...

zwinieły starannie — akt ślubu, który da jej dziegiom
nym Marynia; na pierś jej spoczywa obok skaplerza
rubinach ufną, radośną, *Szczęśliwa* — spi snem wiez-
A na śnieżnej, puchowej posiełli, w krwawych
na kochankę — ziemie.

księżyc zachodzi za chmurę, jakby niechcąc patrzeć
le — wszystko ucieka, sanie niktą w mglistych oparach,
gnąc poprzedzaj wydoszczając się z tych miejsc... Za chwi-
grzywe, drzy i pędzi jak strzala ku domowi, pra-
purę śnieżną, ostatnie postanowie... Kon parska, języ
ziemi wypada jakas postać bezduszną, krwawą pur-
ty... piąty i szósty... Z sanek na białą szatę matki —
dławionej przez kota, po jęku drugi strzał, trzeci, czwar-
strzale dał się słyszeć jęk straszny, jakby ptaszyny
ciszę nocną zakłócił wystrzał rewolwerowy. Po wy-
osnieszono mknąc cicho, jak duch, małe saneczki. Nagle
wystrzał na chwilę z po za chmury... Po przez pola
Ustala wichura zimowa... wyskrzony księżyc
przebiegiem Niema, za lasem...

wracali w tej chwili dni wiosny, owej wiosny, nad
królowa... Wiatr zimowy smagał w oczy, a dla niej
do niego, do siebie, do domu, jako jego prawa pani i

— 111 —

życie zemną, a przyjmie twe uściski i w nich swą
śmierć...

— Ha! ha! ha! miałeś słusność to waryjatka!...
Kompletna warjatka!..

Słuchaj! — sanna pyszna, późnym wieczorem zaje-
dziesz saneczkami po żonę. Zemną by nie pojecha-
ła... Wsadzisz ją na siedzenie, a sam będziesz —
powozik. W drodze ja cię zmienię, ty wysiądziesz i
wrócisz do mia sta... Zdązysz na pociąg, dojedziesz do
K., ztamtąd piechotą do domu. Gdy ja przyjadę, ty
już oddawna będziesz chrapał snem sprawiedliwego...
Twoje alibi zupełne, ja się wyłżę... Zresztą tak urzą-
dzą, że jak kamień w rzekę...

— No idź już, idź!... Powodzenia!

— Nawzajem!... I rozeszli się..

Późnym zimowym wieczorem, gdy szara, prze-
nikająca do szpiku kości mgła opadła na osnieszono
pola, stanęły lekkie jednokonne saneczki przed domem,
w któ rego okienku świeciło się dotąd. Za chwilę —
lekką wskoczyła na siedzenie młoda, smukła, piękna
kobieta, ubrana po wiejsku, w dużej chustce welnia-
nej na szyi. Za nią wyszedł z domu elegancki mę-
czyzna w dużym futrze, zapiął szczelnie fartuch i
wskoczywszy na kozioł — rzekł troskliwie.

— Otul się Maryniu.

— Nie zimno mi.

Zaciął konia; bez dzwonek, cichutko, jak ptak
pomknęły saneczki po przez śnieżną drogę...

Młoda kobieta, zapomniawszy o przeżytych za-
wodach, szczęśliwa, wesola, ufną, swobodna, jechała

— 110 —

ją zabitemi późnej, on wczesniej... Ja nasunąłem mu
obja... Ja strzelałem, on dał mi rewolwer w rękę, ja
mnie z waszemi indagacyjami... Winni, winni jesteśmy
— A dajcie mi święty spokój! Odezpoicie się ode
będzie osądzonej, zewolaf:

przez niego, że gdy się przyzna — daleko łagodniej
znużony przedkują się indagacyj, przekomany
walczyło zbyt wiele poszak. Naciśnięty przez sądziego,
Kartwiej poszto ze Zwierskim — przeciwko temu
śledczy.

Oto wszystko, co mógł dożyć z niego sądzia
rozparaża.
ekim, który miał ją przywieść. Nad losem jej sam
przyjęcie, pojechał naprzd, zong zastawiwszy ze Zwier-
dowodem jest, że wiozł ją do domu. Ażebdy przygotować
z zong chciał się pogodzić, mieć ją u siebie, czego
Fratio uporeczywie wypierał się. Przeciwnie —
jąca.

składało się na całość oskarżenia, niemal potępia-
stomach, prosby o przepisanie metryk: wszystko to
mu stało na przeszkodzie. Bytność Marysi w tych
Akt ślubu znalezionej przy denatce dowodził, co
nansowem widziano w całej okolicy.

O konkursach Frania, jego kłopotliwym położeniu fi-
ją spełnić, komu na niej zależało bardziej niż innym?
jących zbrodnię, dostatecznie mówię o tem, kto mógł
Następnie — zestawienie okoliczności, poprzedza-
wrażenie.

Zeznanie turnana oskarżalo Zwierskiego dość
dnia.
ciagn. Szedł z tej strony gdzie była spełniona zbro-

— 114 —

myśl, on ją pochwycił, ja uplanowałem, jak mamy
działać, on plan wykonał.

Tu detalicznie opowiedział, jak się rzecz cała
odbyła.

— Teraz proszę mnie już nie męczyć! Człowiek
ani wyspać się, ani zjeść porządnie nie może w tej
dziurze.

Zeznanie Zwierskiego odczytano Franiowi, to
jednak nic na niego nie wypłynęło. Nie przyznawał
się do niczego.

Sprawa poszła zwykłym torem. Przyznanie się
Zwierskiego, oskarżające zarazem Frania, ułatwiło
dochodzenie.

Przeciwko obu uformowano sprawę o zabójstwo
i odesłano ich do więzienia.

Sprawa ogromnego nabrała rozgłosu w całej
okolicy.

Najwięcej dotknięci byli rodzice Frania: despe-
rowali, narzekali, starali się zaradzić nieszczęściu... „Ten
nieszczęśliwy syn! dał się oplątać dziewczynie, związał
się z nią tajemnym ślubem, zrobił mezaljans i w do-
datku, gdy los go od niej uwolnił nareszcie, popadł w
nieszczęście — do więzienia!..“ Nie pytali oni czy
winien zbrodni, lub nie, ale szło o to, aby nie
uległ karze, nie hańbił nazwiska wyrokiem oskarże-
nia, aresztanckiem ubraniem, piętnem galernika! Ob-
chodził ich syn, dziecię wypieszczone, nie nie obcho-
dziło ich zaś życie, chłopki, jej śmierć i kara wino-
wajców za nią. Postanowili ratować swego pierworod-
nego wszelkimi sposobami i zabrali się umiejętnie do
rzeczy.

— 115 —

— A ja nie znam wcale żony tego pana, coby
miał do niej? — tłumaczył Zwierski.
— No, to wszystko będa panowie tam gadali, w
mieście. A teraz proszę jechać!
I pojechali do miasta, gdzie, po wstępnej in-
dagaży, osadzono ich w areszcie tymczasowym.
Poszlaki—nadspodziewanie zebrały się ważne i
dobre liźne; jedna popierała drugą; pocztmistrz miej-
scowy widział Frania powracającego do miasta o go-
dzinie 9-tej wieczorem, przed samym odejściem po-

— O cóż to idzie? — najswobodniej zapytał
Frano.
— A ot o co: dzisiaj rano znaleźli my na dro-
dze w polu trupa młodej kobiety, zastrzelonej na-
smierć. Okazało się, co to pańska żona. Okazało się,
co ona z panem wyjechała wieczorem, co pan w mie-
ście był i skrywał się, co ten pan Zwierski ciągle ra-
zem był z panem. Tak my mamy rozkaz dostawić pa-
now do powiatu.
— Nierozumnie, po co? — Wieczór spędziłem w
domu, gdy p. Zwierski wrócił z miasta, leżalem już
w łóżku.
— A ja nie znam wcale żony tego pana, coby
miał do niej? — tłumaczył Zwierski.
— No, to wszystko będa panowie tam gadali, w
mieście. A teraz proszę jechać!
I pojechali do miasta, gdzie, po wstępnej in-
dagaży, osadzono ich w areszcie tymczasowym.
Poszlaki—nadspodziewanie zebrały się ważne i
dobre liźne; jedna popierała drugą; pocztmistrz miej-
scowy widział Frania powracającego do miasta o go-
dzinie 9-tej wieczorem, przed samym odejściem po-

Umiano dostać się do więzienia i przełożyć
Zwierskiemu, iż jeżeli zeznaniami swemi u ratuje Fran-
nia, otrzyma kilkotyśięczny zasiłek, ułatwią mu ucie-
czkę, obsypią go dobrodziejstwami.
Dla niego—niema ratunku, tylko ratując Frania!
To samo powiedział mu ten ostatni, gdy na
chwile pozostali z sobą: podczas eskortowania.
W sądzie przyznaj się do winy; mnie nie oska-
rzaj. Tłómacz się, że zabiłeś ją w uniesieniu, dopro-
wadzony do pasy oporem. Wobec tego skarzą cię
tylko na osiedlenie. Mając majątek, uwolniony za
twoją pomocą, zawsze i wszędzie pomagać ci będę.
Wolny nie będziesz tak żył, jak gdy mnie postu-
chasz! Co ci po życiu? Ja mam rodziców, obowiązki,
Gdybyś się wyparł wszystkiego, poszlaki świadczą zbyt
wyraźnie przeciwko tobie, wtedy skarzą cię do cięż-
kich robót. Zeznanie przed sędzią śledczym nie
znaczy.
Przyjmując winę, tłómacząc się tak jak ci radzę,
ulżysz sobie, uratujesz mniel... Pamiętaj!
Teraz już uczeń uczył nauczyciela, uważny uczeń
zapamiętał...
Nadszedł dzień sądzenia sprawy w sądzie okrę-
gowym. Sala przepełniła się śmietanką publiczności.
Wprowadzono oskarżonych pod strażą.
Frano niósł głowę wysoko, jak uciśniona nie-
winnosć.
Zwierski ziewał i zachowywał się apatycznie,
kpiąc z publiczności, obrońcy i—siebie... Frano nie
miał wcale obrońcy. Była to najważniejsza szansa
na jego korzyść w całej tej sprawie.

— W jakim sposobie? — zapytał swobodnie.
— Już nie drżysz? — podjął mentor z gryzącym
sarkazmem.
— Tem lepiej. Przypadnie ci rola czynna, lubo
nie główna. Musisz iść do żony, przeprosić ją, utulić,
powiedzieć, że ten rozwód był tylko próbą miłości, że
ją bierzesz do siebie dziś jeszcze.
Ona cię usłucha, ona ci uwierzy!.. Ha! ha! ha!
Ta lwica dla mnie będzie gołąbką dla ciebie! Ha!
ha! ha! Śmieszne zaiste!.. Odepchnęła mnie, odrzuciła
Szczęśliwi.
— Już nie drżysz? — podjął mentor z gryzącym
sarkazmem.
— W jakim sposobie? — zapytał swobodnie.
— Już nie drżysz? — podjął mentor z gryzącym
sarkazmem.
— Tem lepiej. Przypadnie ci rola czynna, lubo
nie główna. Musisz iść do żony, przeprosić ją, utulić,
powiedzieć, że ten rozwód był tylko próbą miłości, że
ją bierzesz do siebie dziś jeszcze.
Ona cię usłucha, ona ci uwierzy!.. Ha! ha! ha!
Ta lwica dla mnie będzie gołąbką dla ciebie! Ha!
ha! ha! Śmieszne zaiste!.. Odepchnęła mnie, odrzuciła
Szczęśliwi.
— Już nie drżysz? — podjął mentor z gryzącym
sarkazmem.
— W jakim sposobie? — zapytał swobodnie.
— Już nie drżysz? — podjął mentor z gryzącym
sarkazmem.
— Tem lepiej. Przypadnie ci rola czynna, lubo
nie główna. Musisz iść do żony, przeprosić ją, utulić,
powiedzieć, że ten rozwód był tylko próbą miłości, że
ją bierzesz do siebie dziś jeszcze.
Ona cię usłucha, ona ci uwierzy!.. Ha! ha! ha!
Ta lwica dla mnie będzie gołąbką dla ciebie! Ha!
ha! ha! Śmieszne zaiste!.. Odepchnęła mnie, odrzuciła
Szczęśliwi.

— Jutro skończymy: pierwszym sposobem albo
ostatecznym...
— Wolałbym pierwszym.
— Wierzę ci. Jedziesz zemną do miasta?
— Naturalnie. Dowiem się o przebiegu na grun-
cie.
Nikt chyba nie wątpi, że pierwszy sposób nie
mógł się udać Cesiowi z Marysią.
Naprawdę rozwijał cały zapas donżuanery i wy-
trawnego uwodzenia, od próby przeskakując do gwał-
tu. Nic nie pomogło.
Podrażniony, zdenerwowany stanął nad ranem
w oberży, gdzie ukrył się Frano.
— I cóż? — niecierpliwie zapytał ten wchodzą-
cego.
— Pozostaje „ostateczny...”
— Frano nie drgnął tą razą—owszem uczył w
sereu rodzaj tryumfu, że Cesiowi nie udało się z
jego żoną.
— W jaki sposób? — zapytał swobodnie.
— Już nie drżysz? — podjął mentor z gryzącym
sarkazmem.
— Tem lepiej. Przypadnie ci rola czynna, lubo
nie główna. Musisz iść do żony, przeprosić ją, utulić,
powiedzieć, że ten rozwód był tylko próbą miłości, że
ją bierzesz do siebie dziś jeszcze.
Ona cię usłucha, ona ci uwierzy!.. Ha! ha! ha!
Ta lwica dla mnie będzie gołąbką dla ciebie! Ha!
ha! ha! Śmieszne zaiste!.. Odepchnęła mnie, odrzuciła
Szczęśliwi.